Nr. 132. Kraków, Wtorek 11 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski -- W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Najnowszy projekt reformy wyborczej.

V.

Liczba nowych mandatów, które podkomisya raczyła przyznać nowym wyborcom, jest stanowczo za mała. Według motywów projektu liczba dotychczasowych wyborców wynosi 1,984.628, czyli, licząc okrągło, dwa miliony. Wskutek rozszerzenia prawa wyborczego mają, jak sama komisya przyznaje, przybyć nowe dwa miliony głosujących. W szczególności najniżej opodatkowanych liczyć można na 1,167.000, a z pomiędzy 1.299.845 ubezpieczonych w kasach dla chorych ma w kuryi robotniczej głosować, według obliczeń referenta, 700.000, a według obliczeń rządu 600.000.

Cyfry te wykazują, jak niesprawiedliwie wymierzono liczbę posłów, których wybierać ma drugi oddział kuryj miejskiej i wiejskiej i nowa kurya robotnicza. Dotychczasowych wyborców reprezentuje obecnie 353 posłów. Natomiast nowi wyborcy, których będzie taka sama niemal liczba, wybierać będą tylko 47 posłów. W kuryi wielkiej własności, Izbach handlowych i pierwszym oddziale kuryj miejskiej i wiejskiej, wypada zatem jeden poseł na 5622 wyborców. Natomiast 37.595 nowych wyborców wybierać będzie jednego posła! Jest to różnica tak krzycząca, że do cyfr tych nie potrzeba dodawać żadnego komentarza.

Jeszcze bardziej krzywdzącym jest rozdział nowych mandatów pomiędzy drugi oddział kuryj miejskiej i wiejskiej a kuryę robotniczą. Jak widzieliśmy, najniżej opodatkowanych jest mniej więcej 1,167.000, a robotników głosować będzie najmniej 600.000. Biorąc te cyfry za podstawę, kurya robotnicza powinna otrzymać najmniej połowę, a więc najmniej 23 mandaty. Przyznano jej natomiast tylko 13 posłów. W kuryi tej wypadnie zatem jeden na 46.153 wyborców, a w drugim oddziale kuryj miejskiej i wiejskiej 34.320 wybierać będzie jednego posła.

Pomnożeniem liczby posłów jedynie tylko o 47 i rozdziałem nowych mandatów pomiędzy oba oddziały nowych wyborców popełniono krzyczącą niesprawiedliwość, której niczem a niczem usprawiedliwić nie można.

Cóż powiedzieć zresztą o wyborach pośrednich w kuryi robotniczej, w drugim oddziale kuryi wiejskiej i w przeważnej części drugiego oddziału kuryi miejskiej? W chwili, gdy całe społeczeństwo domaga się zniesienia wyborów pośrednich w kuryi wiejskiej, wykazując w tem niesprawiedliwość i pokrzywdzenie, podkomisya, której zadaniem była reforma ustaw wyborczych, nietylko nie znosi wyborów pośrednich w kuryi wiejskiej, ale zaprowadza je w kuryi robotniczej, a nawet w pewnej części drugiego oddziału kuryi miejskiej! Czy projekt taki może mieć pretensye do nazwy postępowego i czy nowa ustawa zasługuje wogóle na nazwę reformy? Nie — stokroć razy nie!

Zaprowadzenia pośrednich wyborów w kuryi robotniczej, w całym drugim oddziale kuryi wiejskiej i w przeważnej części drugiego oddziału kuryi miejskiej nie usprawiedliwia wcale rozległość okręgów wyborczych i wielka liczba głosujących w każdym okręgu. Ta rozległość okręgów wyborczych nie jest bowiem wcale naturalnym wynikiem istniejących stosunków. Nie stworzyły jej ani geograficzne, ani etnograficzne, ani wreszcie administracyjne lub polityczne warunki, ale wyłącznie i jedynie błąd, jaki popełniła podkomisya, pomnażając liczbę mandatów zaledwie o 47 i wydzielając z tego dla kuryi robotniczej zaledwie 13 mandatów. Gdyby kierowano się sprawiedliwością i nowym wyborcom przyznano odpowiednią reprezentacyę, ani okręgi wyborcze nie byłyby tak obszerne, ani do urny wyborczej na jednego i tego samego posła nie stawałoby tylu wyborców.

Błąd ten, popełniony przy wymiarze mandatów, wywołał również niezgodne z logiką łączenie kuryi miejskiej z wiejską, jak nie mniej nienaturalne łączenie krajów o różnych narodowościach w kuryi robotniczej. Nie chciano natomiast liczby posłów pomnożyć odpowiednio jedynie dlatego, że pociągnęłoby to za sobą zmianę stosunku stronnictw w Izbie poselskiej i wprowadziłoby nowe żywioły, nowego ducha i nowe tendencye. Oto właściwy powód, dlaczego projekt reformy wyborczej wyszedł z obrad podkomisyi w tak niedołężnej formie. Zjednoczona lewica niemiecka obawiała się przewagi Słowian, a klub konserwatywny i Koło polskie drży przed widmem żywiołów radykalnych. Utrzymanie dotychczasowej przewagi w ciele ustawodawczem było zadaniem obu stronnictw i dlatego starano się, o ile możności, ograniczyć liczbę nowych mandatów. Obawiano się również, aby rozszerzenie praw wyborczych nie zmieniło stosunku głosów w dotychczasowych kuryach i dlatego nie wcielono nowych wyborców do dotychczasowych kuryj, ale utworzono drugi oddział kuryj miejskiej i wiejskiej i osobną kuryę robotniczą. Projekt podkomisyi nie jest zatem wynikiem ani zasad, ani idei politycznych, ale stronniczego egoizmu i uprzedzeń kastowych. Nie jest reformą, ale odczepnem wobec coraz silniej napierających prądów i nietylko nie załatwia, ale, gdyby stał się ustawą, podsycałby bezustannie walkę o reformę wyborczą. Nie oparty na postępie, ignorujący nowe prądy i tendencye, niezgodny z zasadami sprawiedliwości i nietylko nie uchylający błędów i krzywd dotychczasowych ustaw, ale pomnażający je jeszcze, godzien jest tylko tego, aby przejść nad nim do porządku dziennego. Uchwalony przez Izbę, byłby tylko pomnikiem niedołęstwa i upadku ducha austryackiego parlamentu. Dlaczegóż na tym smutnym pomniku wypisanem być ma nazwisko Polaka. „Lex Rutowski“ będzie się niestety nazywać ten podrzutek politycznego egoizmu i prostracyi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 9 czerwca.

(?) Przed przystąpieniem do porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego przedstawia poseł Kraiński petycye 3 kapituł grecko-kat. z Galicyi o ulgi na kolejach dla członków kapituł.

Poseł ks. Kopyciński podnosi, że więźniów we Lwowie wysyłano w pierwszy dzień Świąt Zielonych do robót regulacyjnych. Mowca uskarża się następnie na niewłaściwy sposób pobierania podatków w niektórych gminach.

Poseł dr. Kozłowski przedstawia dwie petycye w sprawie reformy procedury cywilnej. Petycye przydzielono posłowi Eug. Abrahamowiczowi.

Wybór komisyi parlamentarnej odroczono do następnego miesiąca.

Następnie przystąpiono do załatwienia sprawy cylejskiej.

Przewodniczący Zaleski daje wyjaśnienia co do stadyum, w jakiem się sprawa utworzenia gimnazyum w Cylei w poszczególnych klubach znajduje. Mowca oświadcza, że Koło polskie będzie głosować za przyjęciem pozycyi, na ten cel w budżet wstawionej. W razie ugody jakiejś między stronnictwami interesowanemi, Koło sprzeciwiać się temu nie będzie.

Koło uchwala trzymać się tej zasady, poczem przystąpiono do obrad nad reformą wyborczą.

Poseł dr. Lewakowski podnosi, że Koło polskie oświadczyło się za reformą wyborczą i nikt nie ma powodu wątpić o szczerości tego oświadczenia. Od tego czasu popełniono rozmaite błędy. Mowca krytykuje przemówienie hr. Pinińskiego w komisyi dla reformy wyborczej i podnosi następnie wszystkie wadliwe strony elaboratu podkomisyi. Z przytoczonych powodów powinno Koło zdaniem mowcy być przeciw przejściu do szczegółowej dyskusyi nad projektem podkomisyi. Mowca zapowiada, że na wypadek, gdyby Koło polskie postąpiło inaczej, zapyta swoich wyborców, czy ma nadal do Koła należeć.

Poseł Zaleski przypomina, że poseł, dopóki jest członkiem Koła, musi zachować solidarność.

Poseł Rutowski, jako refererent podkomisyi, przedstawia jej elaborat i streszcza historyczny przebieg reformy wyborczej od chwili wniesienia projektu hr. Taaffego. W kraju naszym nie było tak koniecznej potrzeby reformy wyborczej. Nasza ustawa wyborcza jest najbardziej demokratyczną ze wszystkich innych krajów austryackich. Mimo to musieliśmy się liczyć ze stosunkami państwa i dlatego przystąpiliśmy do reformy. Czuwaliśmy jednak nad tem, żeby nie dopuścić do pogwałcenia lub uszczuplenia naszych krajowych interesów narodowych. Trudność tu była wielka. Cały szereg sprzecznych interesów narodowych i klasowych, niepodobnych prawie do rozwikłania. Że się doszło wreszcie do jakiegoś rezultatu, to już jest wielka zdobycz i wielki postęp. Dla dwóch milionów daje projekt prawo wyborcze i to jest postęp w każdym razie. Dla tych nowych wyborców stworzono nową kuryę. Nasz projekt szedł dalej pod tym względem, żądał mianowicie jednolitej kuryi. W praktyce okazało się to niemożliwem wobec silnej opozycyi głównie posłów włościańskich z krajów alpejskich, reprezentowanych w klubie Hohenwarta. Obawiali się oni agitacyi socyalistycznej. Nastąpił więc rozdział na dwie kurye i tu pokazało się, że niektóre kraje mają tak mało robotników, że byłoby niesprawiedliwością wobec innych krajów większych dać tym małym osobne mandaty. Mowca przyznaje, że poprawki są potrzebne, jednak możliwe i prosi, żeby Koło uchwaliło przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Poseł Szczepanowski podnosi, że zarzut, iż sprzeciwialiśmy się zasadom autonomicznym, jest nieuzasadniony, albowiem Sejm w tej mierze głosu zabrać nie chciał. Przypuszczenie robotników do wyboru jest ważne i pożądane. Opinie ich powinny znaleść głos w parlamencie, przyczem o cyfry nie chodzi. Odesłanie projektu napowrót do podkomisyi bez naszej dyrektywy nie ma żadnego znaczenia. Udzielenie dyrektywy musi poprzedzić dyskusya w komisyi. Żądać projektu od rządu także jest niewłaściwe, bo przecież rząd przedstawił już „Grundzüge“, które natrafiły na wielką opozycyę. Zasadniczo jednak przyjęła podkomisya podstawę rządowego projektu, pomnożono tylko liczbę mandatów z 43 na 47, co nie jest przecież złe. Przeprowadzenie reformy wyborczej jest dla parlamentu koniecznem, nieprzeprowadzenie byłoby bowiem świadectwem ubóstwa. Mowca żąda, żeby nietylko przejść do dyskusyi szczegółowej, lecz żeby reformę bądź co bądź przeprowadzić.

W trakcie dyskusyi o reformie wyborczej wydarzyło się następujące zajście. Poseł Ed. Gniewosz, którego przy uchwale w sprawie cylejskiej nie było w Kole, nadszedł podczas dyskusyi nad reformą wyborczą i prosił przewodniczącego o zapisanie go do głosu. W tej chwili przewodniczący Zaleski przerywa dyskusyę mówiąc: „Przepraszam, że przerwę dyskusyę i wrócę do sprawy cylejskiej. W „Neue Fr. Presse“ pojawił się artykuł w sprawie cylejskiej, który pochodzić miał rzekomo od posła polskiego. Nie przypuszczam, ażeby poseł polski taki artykuł napisał, który nadwyręża solidarność, sprzeciwiając się uchwale Koła“. Po tem oświadczeniu przewodniczącego prosi o głos poseł Ed. Gniewosz i powiedział: „Ażeby tę sprawę uprościć, oświadczam, że ja jestem autorem artykułu w „Neue Fr. Presse“. Nigdy się swoich zasad nie wypierałem, a za swoje czynności wszędzie i przed każdym odpowiedzialność biorę. W artykule wspomnianym wypowiedziane są zresztą ogólne zasady polityczne, zasady przyjęte nietylko przez Koło polskie, lecz także przez Sejm i kraj, zasady autonomii rzetelnej, opartej na stałych zasadach, nie zaś przyznawanie się do autonomii, jako argumentu wygodnego zależnie od chwili“.

Mowca dowodzi, że w artykule inkryminowanym żądał tylko zastosowania i do innych uszanowania uchwał Sejmów, jak to czynimy i żądamy dla uchwał naszego Sejmu. W danym wypadku żądał więc uszanowania uchwał Sejmu styryjskiego. Twierdzenie przewodniczącego, że wywody w artykule „Nowej Pressy“ sprzeciwiają się uchwale Koła, wręcz jest mylne, albowiem uchwała Koła dopiero dziś zapadła. Niepotrzebnie przewodniczący przewlekał dyskusyę o sprawie cylejskiej w Kole, gdyby była jakaś zapadła uchwała Koła w tej sprawie, byłbym się może wstrzymał od wypowiedzenia swych poglądów. Ponieważ inni posłowie pisują artykuły po dziennikach i miesięcznikach, a nikomu nie przyszło na myśl robić im z tego zarzutu, dlatego też muszę przyjąć, że uwagi przewodniczącego skierowane są przeciw mojej osobie.

Przewodniczący Zaleski w odpowiedzi oświadcza, że wywody p. Gniewosza przyjmuje do wiadomości, chodziło mu jednak tylko o przestrzeganie solidarności Koła.

Poseł Gniewosz oświadcza, że nie zwykł, jak inni, zmieniać co chwila przekonania. Dobiegam lat 73 i nie jest mi wiadomo, że zostałem postawiony pod kuratelę i dlatego protestuję przeciw postępowaniu przewodniczącego.

Po tem zajściu kontynuowało Koło dyskusyę o reformie wyborczej.

Poseł dr. Sokołowski wyjaśnia stanowisko swoje względem reformy wyborczej: jest ono najpierw autonomiczne. Sejm powinien był przeprowadzić reformę wyborczą, ale gdy tego nie uczynił i uczynić nie chciał, to już nie nasza wina — my staliśmy na stanowisku autonomicznem. Dalej zajmuje mowca to samo stanowisko, które w Kole i gdzieindziej już raz zaznaczył, — t. j. uważa za najsprawiedliwsze prawo powszechnego głosowania, określone przez census inteligencyi i uzupełnione wielokrotnem głosowaniem. System to nie nowy, bo jeszcze przed rokiem 1860 ułożony, ale obecnie, jak tego dowodzi Belgia, coraz więcej zyskujący uznania. Poleca go też jako jedynie odpowiedni głęboki myśliciel i gorący zwolennik prawa powszechnego głosowania, Stuart Mill. Dla nas, dla naszego kraju, byłby on o tyle pożądanym i zbawiennym, że stałby się bodźcem do rozszerzenia oświaty, równie skutecznym, jak działanie Towarzystw rozmaitego rodzaju, zmierzających do tego samego celu. Ci, którzy się temu sprzeciwiają i żądają powszechnego i nieograniczonego głosowania, stają bezwiednie na stanowisku reakcyjnem, przyczyniają się bowiem do utrzymania pośrednich wyborów. Nie można bowiem pojąć, jakim sposobem mogliby brać udział w głosowaniu tajnem, a więc kartkami, wyborcy, nie umiejący ani pisać, ani czytać. Ubolewa też bardzo nad tem, że w projekcie reformy, wypracowanym przez podkomisyę, względy te zupełnie pominięto. Gdyby reformę przeprowadzono na podstawie censusu inteligencyi, zaprowadzonoby w tych nowych kuryach zarazem i bezpośrednie głosowanie, które jest jedynie słusznem i sprawiedliwem. — I to uważa za pierwszy i kardynalny błąd nowego projektu, a łączą się z nim i inne, mianowicie: oddzielenie kuryi robotniczej od niżej opodatkowanych i ilość mandatów. Co się tyczy tego ostatniego punktu, to Galicya, jak to już kilkakrotnie tu podnosił i dowodził, — jest przez dotychczasową ustawę wyborczą bardzo pokrzywdzona. Kraj, liczący $6^{1}/_{2}$ milionów mieszkańców, wybiera o 35-ciu posłów mniej niż Czechy, mające 5,770.000 ludności. Zamierzona obecnie reforma nie jest wprawdzie reformą, tylko poprawieniem dawniejszej ustawy, ale w takim razie należało naprawą tą pokierować tak, aby krzywda nasza przynajmniej w części była usunięta. Zamiast tego otrzymujemy nagle dziewięć mandatów, a więc o dwa tylko więcej od Czech. Wygląda to tak, jak gdybyście się Szan. Panowie obawiali pomnożenia liczby posłów z naszego kraju. Obawy tej wcale nie pojmuję, a musiałbym się nawet dziwić, gdyby rzeczywiście istniała. Wszak wszyscy najznakomitsi królowie nasi pracowali nad podniesieniem stanu średniego, mieszczańskiego. Kazimierz Wielki, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary, bo najcelniejszy bodaj czy nie jedyny statysta polski Jan Zamoyski, opiekowali się i bronili najenergiczniej praw miejskich, a przecież tych wszystkich mężów nie posądzicie panowie o anarchiczne lub destrukcyjne tendencye. A jeżeli mimo to usiłowania ich nie odniosły pożądanego skutku, to ciężko odpokutowała za to Rzeczpospolita w chwili swojego upadku. Nawet po rozbiorze konserwatyści domagali się dla miast galicyjskich większej ilości mandatów. Projekt konstytucyi opra-

---

Salony paryskie.

Paryż, 18 maja.

Dzień pierwszego maja bywa zwykle w Paryżu nietylko świętem robotniczem, ale zarazem świątecznym dniem sztuki. Świat artystyczny obchodzi w dniu tym uroczyste otwarcie Salonu paryskiego, t. j. powszechnej dorocznej wystawy malarstwa i rzeźby. Paryżanie nazywają to uroczystością *vernissage'u*, co ma oznaczać, że w dniu tym odbywa się ostateczne wykończanie malowideł, wystawionych na widok publiczny.

Podczas gdy robotnicy na licznych zgromadzeniach hałaśliwie domagają się ośmiogodzinnego dnia roboczego i organizują manifestacye dla stwierdzenia postępów socyalizmu, w którym widzą ekonomiczną i społeczną przyszłość Francyi: artyści, literaci, cała inteligencya paryska spieszy na Pola Elizejskie, ażeby oglądać i podziwiać tysiące płócien i rzeźb, wystawionych w Pałacu Przemysłu; chodzi tu o postępy sztuki, o najświeższy ruch artystyczny.

Sama jednakże wystawa w Pałacu Przemysłu nie daje jeszcze zupełnego obrazu tego ruchu. Znaczna część artystów wystawia swe prace, nie należące do konkursu, w osobnym Salonie, znajdującym się na Polu Marsowem, i dopiero oba te salony razem wzięte (*Le Salon du Champ de Mars* i *le Salon des Champs-Elysées*) są do pewnego stopnia miarą rocznego dorobku w dziedzinie sztuki plastycznej i dają pojęcie o najnowszych kierunkach i prądach artystycznych.

Salon właściwy — na Polach Elizejskich — jest o wiele liczniejszym i więcej urozmaiconym; ale i w salonie na Polu Marsowem, chociaż mniej licznym, znajdzie się także kilka płócien pierwszorzędnej wartości, kilka prac uderzających świeżością i oryginalnością; a przytem ma on jeszcze jednę stronę interesującą, że nader gościnnie otworzył podwoje dla sztuki zagranicznej, widzi się więc tu współczesną twórczość francuską w zestawieniu ze szkołami zagranicznemi, i przyznać trzeba, że malarstwo francuskie wiele traci na tem porównaniu, pomimo płodności talentów francuskich i gorączkowego ubiegania się o nowość.

Zacznijmy więc nasz przegląd od wystawy na Polu Marsowem i ażeby od razu wejść *in medias res*, spojrzyjmy na wielkie płótna dekoracyjne. Znajduje się między niemi płótno głośnego mistrza Puvis de Chavannes'a. Wprawdzie Max Nordau w świeżym artykule, zamieszczonym przed kilku dniami w feletonie „Nowej Pressy“ odmawia mu oryginalnego talentu i utrzymuje, że jest on tylko lichym naśladowcą Kornelius'a; ale publiczność zachwyca się płótnami Puvis-de-Chavannes'a, bo bądź co bądź mistrz ten potężnie przemawia do wyobraźni współczesnych i posiada niezaprzeczenie jakiś niezwykły urok poetyczny, tak dobrze trafiający do duszy współczesnego widza.

Przyjrzyjmy się bliżej jego „Muzom natchnienia, witającym geniusza światła“. Artysta, który dotychczas siły swe poświęcał wyłącznie Francyi, pierwszy raz przyjął zamówienie na większe dzieło, przeznaczone dla zagranicy, mianowicie dla ozdoby portyku biblioteki publicznej w Bostonie. Chodziło o pokrycie muru szerokości ośmnastu, a wysokości dziesięciu metrów. W dolnej części muru znajdują się drzwi, górna jest przecięta siedmioma, kabłąkami spadającemi ze sklepienia. Puvis-de-Chavannes wydobył z tego rozkładu efekta niezrównanie czarodziejskie.

Na brzegu oceanu, którego głęboki błękit jest ograniczony niebem idealnie łagodnem, w swych zmierzchach opalowem, upstrzonem lekkiemi biało-żółtawemi obłokami, a rozgrzanem plamami gasnącego złota, — dziewięć Muz zabiera się do lotu z zaokrąglonego szczytu skały. Zobaczyły one geniusza, bujającego na wozie z chmur pośród eteru, młodzieńca nagiego, o dumnych rysach, z rozwiniętemi skrzydłami, który swemi rozpostartemi rękoma rozrzuca snopy światła, — i w nierównych grupach dążą ku niemu te dawczynie natchnień. Jedne dotykają jeszcze stopami ziemi, pełnej zieloności, nastroszonej tu i owdzie szczepkami dębów i obwiedzionej na wyniosłościach przeźroczystemi rzędami drzew laurowych. Inne wzbiły się w powietrze i unoszą się w błękitach, niby białe motyle.

Widać, jak się kołyszą miękko, udrapowane harmonijnie w czyste szaty; wyciągają ku geniuszowi swe liry i podają mu wieńce. Inne jeszcze brząkają na cytrach. Ostatnia z nich zdaje się być zbudzoną z długiego snu; ma oczy jeszcze przymknięte, i biernie, nieświadomie ulega, porwana tajemniczem tchnieniem, które ją unosi ku geniuszowi, — a ruchem nieskończenie wdzięcznym z powodu swej naturalności, rozszerza ramiona, odsuwając nieznacznie ze swej twarzy powiewne fałdy swej długiej zasłony.

Pośrodku pagórka, nad którym unoszą się muzy, wypadają właśnie drzwi. Z każdej strony tych drzwi, które przywołują wyobraźnię do rzeczywistości, gdyż mają być jedynem wejściem do wielkiej sali, do której Bostończycy będą chodzili na lekturę, artysta przedstawił dwie siedzące postacie kobiet w szarym kolorycie. Jedna, zatopiona w myślach, — to Skupienie ducha — opiera na ręce myślące czoło; druga, zajęta czytaniem księgi, którą trzyma otwartą na kolanach — to Nauka. Obiedwie te postacie traktowane są w wielkim stylu, i nacechowane szlachetnym spokojem, co jest w wysokim stopniu imponujące. Mają zaś tę nieocenioną zaletę, że stanowią doskonałe, a zarazem bardzo proste przejście między rzeczywistością, jaką przedstawiają drzwi, a fantazyą, ku której wznosi nas artysta... Całość, pomimo zmanierowanego cokolwiek Chavannes'owskiego stylu, sprawia wrażenie w wysokim stopniu harmonijne i budzi głębokie wzruszenie poetyckie, graniczące z marzeniem.

Sposób zaś wykonania tego alegorycznego pomysłu przedstawia typowe cechy wielkich płócien dekoracyjnych i wykazuje jasno, że zwykły obraz i to, co Francuzi nazywają *la peinture murale* — to dwie rzeczy różne. Różnicę tę najlepiej ocenić można przez porównanie płótna Puvis-de-Chavannes'a z trzema innemi płótnami, przeznaczonemi do ozdoby gmachów publicznych, a wystawionemi w tym samym salonie. Są to „Szczęśliwe dni“ Friant'a, przeznaczone do sali ratuszowej w Nancy, „Poranek w halach centralnych“ Lhermitte'a i „Rozkosze życia“ Roll'a, które mają zdobić ratusz paryski. Wszyscy ci trzej artyści korzystają z zasłużonej renomy i płótna ich, jak zobaczymy, nie pozbawione są wybitnych, nawet pierwszorzędnych zalet — ale nie są utrzymane w całości w szerokim stylu dekoracyjnym. Odsuńmy się od nich na kilkanaście kroków, — i oto zaczynamy widzieć tylko plamy, i to wcale nie przyjemne dla oka. Szczegóły, które zachwycają nas zbliska, w pewnej odległości stają się zbyteczne i traci się jednolite wrażenie całości, a w oko wpadają tylko osobne części obrazu. Uogólnione zaś postacie Puvis-de-Chavannes'a, z odległości nabierają jeszcze więcej wyrazistości, perspektywa się rozszerza i oko z zadowoleniem obejmuje harmonijną całość.

Friant, Roll i Lhermitte — to realiści współczesnego malarstwa francuskiego, czerpiący natchnienie w otaczającej ich rzeczywistości i posiadający wierny zmysł odtwarzania jej kształtów zewnętrznych; znajdują w niej dosyć materyału malowniczego i cokolwiek poezyi.

Płótno Lhermitte'a, przedstawiające słynne „Hale paryskie“, czyli główną targowicę miejską, mogłoby uchodzić za ilustracyę do znanej powieści Zoli „*Ventre de Paris*“. Jest to rzeczywistość, pochwycona na gorącym uczynku — to mrowie przekupniów, kwieciarek, tragarzy i gapiów; te masy marchwi, rzepy, kapusty, dyń, tylekroć opiewane przez poetów z Chat-Noir. Są tam wszystkie typy, wszystkie okazy tego rynku. Malarz umieścił tam i siebie: stoi na uboczu i sympatycznem spojrzeniem ogarnia to ciekawe widowisko. — Płótno ze wszech miar zasługuje na uznanie — tyle w niem barw, natury i prawdy.

Friant należy także do najzdolniejszych realistów we współczesnem malarstwie francuskiem i maluje bardzo ładne obrazki rodzajowe i idylle współczesne, zadziwiające starannem i wiernem odtworzeniem szczegółów; ale niestety metoda jego i faktura zawodzi go w wielkich płótnach. Młoda matka z dzieckiem przy piersi, dwoje robotników na trawie i stara kobieta, wyciągająca zieloną gałązkę do dziecka, dobry to temat do obrazu rodzajowego, ale niema w nim materyału na wielkie płótno dekoracyjne, jakiem ma być jego obraz, zatytułowany: „*Jours heureux*“.

Roll wreszcie w swym obrazie „Joies de la vie“, przedstawia kobiety, kwiaty i muzykę; temat, wymagający wdzięku i lekkości *a la* Watteau, czego nie ma wcale w malowidle Rolla. W gaju pod Paryżem, w jasnych promieniach słońca, odbywa się bachanalia wyuzdana, do której przygrywa trzech muzykantów w czarnych surdutach. Nagie, dosyć niezgrabne kobiety wygrzewają się w słońcu na trawie; inne opasują ramieniem kochanków. Miał to być zmodernizowany Rubens, odświeżony „plein-air'em“ — jak się wyraża pewien krytyk — lecz próba nie udała się i zamiast monumentalnego jakiegoś „Święta Wenery“ mamy przed sobą zwykły.... „Moulin Rouge“.

Z innych obrazów możemy tu wspomnieć jedynie o najwybitniejszych, o tych, które albo przedstawiają typowe cechy szkoły, albo też zdradzają potężną indywidualność autora i oryginalną pomysłowość. Przedewszystkiem zaś zwracamy uwagę na Besnarda. Stanowi on wy-

cowany w r. 1791 i przedłożony cesarzowi Leopoldowi II przeznacza w owym czasie 20 mandatów dla miast, a Ant. Zyg. Helcel po r. 1860 mniema, że miasta galicyjskie powinny mieć przynajmniej 40 reprezentantów w sejmie. Projekt obecny daje miastom naszym zaledwie dwa mandaty. Uważa to mowca za zupełnie niesłuszne i niesprawiedliwe, za jednę z głównych wadliwości projektu. Również nieodpowiednim jest rozdział na dwa odłamy nowej kuryi. Co do postępowania Koła w tym wypadku mowca sądzi, że jest ewentualność dwojaka: rozwiązania Izby lub oktrojowania konstytucyi. Rozwiązanie Izby dałoby tylko ten rezultat, że lewica straciłaby kilkanaście mandatów, które przypadłyby narodowcom niemieckim, filarom „Schulvereinu“ i zaciekłym wrogom Słowian. Stosunek innych stronnictw małej uległby zmianie. Sytuacya byłaby zatem ta sama, co dziś. Nie lepszem byłoby oktrojowanie, bo podług wszelkiego prawdopodobieństwa oktrojowana ustawa byłaby więcej reakcyjna, niż to, co podkomisya projektuje. Mówią o reformie Taaffego, ale ta jest o wiele więcej wsteczna, bo zatrzymuje kurye, wybory pośrednie, a nie powiększa liczby mandatów. Zresztą ci, co dziś wielbią Taaffego, nazywali go w r. 1893 „Wurstler u. Fretter“, a dziś nagle widzą w nim zbawcę. Projekt podkomisyi nie jest dobry, ale może być podstawą do dyskusyi, a jeżeli będzie poprawiony stosownie, to może przecież coś naprawić. Bierzmy, co można w tej chwili, a nie kwitujmy z całości, aby w ten sposób dojść w czasie i to krótkim, jak sądzę, do prawdziwej i rzeczywiście dobrej reformy wyborczej.

Poseł hr. Wodzicki uznaje w zupełności niepomierną pracę, jaką sobie zadała podkomisya, aby przedłożony nam projekt ułożyć. Z żalem wyznać muszę, że uważam go za nie do przyjęcia. Nie odpowiada on z jednej strony kardynalnym przez Koło polskie wyznawanym zasadom autonomicznym, nie zaspokaja z drugiej strony uprawnionych poniekąd wobec obietnic nadziei tych warstw społeczeństwa, które dziś praw wyborczych nie posiadają. Różnica zdań poszczególnych stronnictw koalicyjnych musiała prowadzić na drogę kompromisów i ustępstw, czego rezultatem jest produkt, który, według mego zdania, — przypuszczając nawet poprawki — w tej Izbie większości nie znajdzie, ani warunków długiego żywota nie ma. Skoro projekt ten uważam za zupełnie chybiony, koniecznie muszę zapytać: co dalej? Dwie drogi, mniemam, pozostają: zwrócenie projektu do podkomisyi z poleceniem wypracowania nowego projektu, uwzględniając uwagi w dyskusyi poczynione, albo wezwanie do rządu, aby z projektem wystąpił. Pierwsza droga ma tę złą stronę, że sfery, wyczekujące reformy, która im ma nadać nowe prawa, będą uważały odesłanie projektu do podkomisyi za nowe przewleczenie tej piekącej nader sprawy. Drugą tedy drogę za odpowiedniejszą uważam i chciałbym, żeby rząd w najbliższym czasie wystąpił z projektem odpowiadającym zasadom, przez ks. Windischgrätza dnia 23 listopada 1893 r. wypowiedzianym. Tego energicznego kroku ze strony rządu życzyłbym sobie tem bardziej, bo przez to zyska jego powaga i wpływ. A jeżeli powaga i znaczenie każdemu przystoi rządowi — to tem bardziej rządowi koalicyjnemu. Na ogólne zniechęcenie, na apatyę, na pewną prostracyę nerwów, która się niestety objawia, byłoby takie wystąpienie jedynie skutecznem lekarstwem. Szczera moja sympatya dla dzisiejszego rządu każe mi pragnąć, żeby on zrobił ów krok nieodzowny, od którego każdy rząd następny będzie musiał zacząć, chcąc byt swój utrwalić. Dodać muszę, że ubolewam, iż Polak przyjął na siebie referat, a mam nadzieję, że referat przyjął do komisyi, a nie do Izby.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

U łoża konającej Turcyi zbierają się lekarze, którym nie idzie o uzdrowienie pacyenta, lecz o wymuszenie na nim korzystnego dla siebie testamentu. Turcya jednak zbiera ostatnie siły, aby pozbyć się natrętnych „konsyliarzów“ i dać dowody politycznej tęgości. Skutek atoli nie odpowiada intencyom i niemoc polityczna Wielkiej Porty coraz bardziej ośmiela nieproszonych doradców do wtrącania się w wewnętrzne sprawy potężnego niegdyś państwa.

Anglia już od dłuższego czasu odgrywała wobec Turcyi wdzięczną rolę obrońcy uciśnionych i rzeczywiście prześladowanych Armeńczyków. Sędziwy Gladstone zajął się ich sprawą w imię praw ludzkości, co jednakże z tem większą przyszło mu łatwością, że prawa ludzkości dziwnie dogadzały w tym wypadku politycznym interesom Anglii na wschodzie Europy. Równocześnie przyłączyła się Rosya do tej szlachetnej akcyi, mającej na celu obronę uciśnionych katolików przed mahomedańskim rządem. Teokratyczny charakter caratu wygodnym stał się tutaj parawanikiem do pokrycia ambitnych i zaborczych zamiarów Rosyi. Niebawem znalazł się „*im Bunde der dritte*“. Francya nie mogła przecież patrzeć obojętnie, jak Anglia i Rosya poświęcają się dla sprawy armeńskiej, i skwapliwie zgłosiła swój udział w akcyi tamtych mocarstw. Zyskuje ona na razie bogdaj tyle, że zbliska patrzeć będzie mogła na ręce swoich aliantek: Rosyi i Anglii.

Sprawa armeńska toczyła się już przeszło od roku. Do Londynu przybywały coraz to nowe deputacye armeńskie, — dzienniki angielskie donosiły o krwawych gwałtach, popełnianych na Armeńczykach. Jakże wobec nadużyć, dokonanych w imię fanatyzmu na katolickiej ludności, miała bezczynną pozostać Anglia? Zaszedł nadto wypadek zamachu na konsulów europejskich w Dżeddah, — a to już uprawniało Anglię i Francyę do czynnej interwencyi. Jednem słowem wypadki tak się jakoś złożyły, że gdy Anglia u wybrzeży syryjskich zebrała wcale pokaźną, bo z przeszło 20 statków wojennych złożoną, flotę wojenną — to równocześnie przyszło do porozumienia między Anglią, Francyą i Rosyą w sprawie armeńskiej i państwa te wręczyły Porcie memoryał, domagający się gruntownych reform w zarządzie Armenią, tak, że dla kraju tego stworzonoby odrębną formę administracyi ze względu na katolicki charakter jego ludności.

Odpowiedź rządu tureckiego na ten krok dyplomatyczny trzech mocarstw wywołała w pierwszej chwili zdumienie śmiałym i stanowczo.... odmownym tonem. W. Porta nie okazała wprawdzie zasadniczej abnegacyi do reform w administracyi państwa, lecz nie zgodziła się na żądanie, aby Armenia rządzoną była na podstawie odrębnych jakichś ustaw. Równocześnie zastrzegła się Porta „przeciwko mięszaniu się obcych mocarstw do jej spraw wewnętrznych“. Anglia wysłała kilka nowych statków pod Beyruth, Francya i Rosya namyślały się nad dalszem postępowaniem. Ton odpowiedzi tureckiej był śmielszy, niż przypuszczano. Zanim jednakże skonsternowani alianci zdobyli się na dalszą akcyę dyplomatyczną, osłodził im sułtan pigułkę odmowy i dał dymisyę wielkiemu wezyrowi. Dżewadowi-Paszy, którego za odpowiedzialnego autora ostatniej noty dyplomatycznej uważano. Równocześnie wielkim wezyrem mianowano Saida-Paszę, a ministrem spraw zagranicznych został Turchana-Pasza.

Dymisya ta i nominacye nowych, najwyższych dostojników państwa są właściwie dalszym ciągiem odpowiedzi tureckiej na zbiorową notę Anglii, Francyi i Rosyi. Dżewad-Pasza uchodził za zwolennika dotychczasowych zasad administracyi państwa, podczas gdy Said-pasza reprezentuje kierunek postępowy, reformistyczny. Piastował on już raz godność wielkiego wezyra przed laty kilku, lecz ustąpić musiał wobec przewagi konserwatystów. Obecnie więc daje sułtan do zrozumienia, że jeśli strzedz musi zasady niezależności państwa i nie może pozwolić, aby obce państwa narzucały mu reformę stosunków wewnętrznych, to gotów jest dokonać ogólnych reform w zakresie administracyi państwa, w którym to celu na pierwszego doradcę powołuje człowieka, znanego z postępowych dążności. Sułtan więc nie lekceważy doradczego głosu mocarstw europejskich, tylko zastrzega się przeciw narzucaniu sobie reform, o których naturze decyzya jedynie do niego należy. Jednem słowem sułtan nie przyjmuje propozycyi mocarstw, aby dla Armenii tureckiej stworzyć odrębną formę administracyi państwowej, lecz gotów jest w całej administracyi państwa wprowadzić reformy tego rodzaju, że wprowadzą one także sanacyę w stosunki armeńskie.

Tak rzecz przedstawia się dzisiaj. Anglia, Rosya i Francya poniosły, bądź co bądź, porażkę dyplomatyczną i doznały przeszkody w zbyt śmiałych zapędach.

Nie można przy tej sposobności obronić się przed uwagą, która sama przez się narzuca się w tym wypadku. Rosya, uciskająca katolików polskiej narodowości, i Anglia, nie mogąca dotąd zdobyć się na ustawę o samorządzie irlandzkim, — czyż nie ukazują się w fałszywem świetle jako obrońcy tych idei, których nie szanują u siebie w domu? Obrona uciśnionej Armenii byłaby czynem pięknym, gdyby nie to, że podejmują się jej państwa wiedzione chęcią zaborów, a nie ideą sprawiedliwości ogólno-ludzkiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 czerwca.

„Nowoje Wremia“ powtarza za dziennikami włoskiemi wiadomość, że pełniący obowiązki rosyjskiego ministra-rezydenta przy kuryi rzymskiej Izwolski wydał obiad na cześć arcybiskupa warszawskiego Popiela podczas pobytu tegoż w Rzymie. W liczbie zaproszonych gości był także kardynał Vanutelli, który między innemi pisał o kwestyi połączenia się kościoła wschodniego z rzymsko-katolickim.

„Biuro korespondencyjne“ podaje telegraficzną wiadomość z Petersburga, iż w sobotę miał być opublikowany ukaz carski o ustanowieniu stałej oficyalnej dyplomatycznej reprezentacyi rosyjskiej przy Watykanie. Poselstwo to składać się będzie z ministra-rezydenta i sekretarza. Na utrzymanie poselstwa przeznaczony zostaje kredyt roczny w kwocie 16.000 rubli.

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa rozpoczęła nareszcie przedwczoraj obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. Przedewszystkiem omawiano pozycye odnoszące się do szkół średnich. Sprawozdawca p. Beer poruszył kwestyę uregulowania płac profesorów, oraz sprawę budynków dla uniwersytetów i technik. Niemniej domagał się on lepszego uposażenia akademij technicznych, a zwłaszcza oddziałów dla elektrotechniki. W końcu sprawozdawca żądał utworzenia oddziału rolniczego przy technice czeskiej w Pradze.

P. Herold wzywał ministerstwo, aby raz przecie zdecydowało się zająć wyraźne stanowisko w sprawie wyższego wykształcenia kobiet. Mowca domaga się otwarcia uniwersytetu czeskiego w Bernie i utworzenia czeskich katedr przy politechnice w Bernie.

P. Klun wnosi rezolucyę o utworzenie katedry dla słowieńskiego języka i literatury przy uniwersytecie w Gracu.

P. Piętak żąda jak najspieszniejszego podwyższenia dotacyi dla fizycznego instytutu i seminaryów prawniczych w uniwersytecie lwowskim.

P. Menger domaga się również, aby rząd raz przecież zajął stanowisko wobec kwestyi uniwersyteckiego wykształcenia kobiet.

P. Romańczuk domaga się powiększenia dotacyi dla biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, obsadzenia katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim i otwarcia katedry języka ruskiego przy uniwersytecie czerniowieckim.

Poseł Kaizl zapytuje, czy minister zamierza zmienić regulamin dla prawniczych egzaminów ścisłych.

Minister Madeyski odpowiada p. Klunowi, że rząd powołał tymczasowo lektora dla języka słowieńskiego przy uniwersytecie w Gracu. Katedry ruskie obsadzonoby we Lwowie, gdyby istnieli odpowiedni kandydaci. Natomiast nie zaniedbano starać się o przysposobienie sił przez udzielanie stypendyów na podróże naukowe. Do otwarcia nowych uniwersytetów nie można przystąpić, dopóki nie zaspokoi się potrzeb istniejących zakładów wyższych. W sprawie podwyższenia płac profesorów na wydziałach filozoficznym, profesorów politechnik i uniwersytetów rolniczych rząd przygotowuje projekt ustawy.

P. Gregorcic domaga się utworzenia słowiańskich posad na wydziale prawa przy uniwersytecie wiedeńskim.

W końcu referent dr. Beer wniósł rezolucyę, w której wezwano rząd z całym naciskiem, aby zakończył układy odnoszące się do budowy gmachów potrzebnych przy uniwersytetach i politechnikach i na wiosnę 1896 przystąpił do budowy, oraz przedłożył plan, w jakiej kolei zamierza wykonać różne budowle.

P. Klun cofnął swoją rezolucyę, poczem uchwalono tytuł budżetu „szkoły wyższe“ i rezolucyę dr. Beera.

Z kolei p. Piniński przedstawił tytuł „centralny zarząd“. Mowca domaga się powiększenia liczby inspektorów okręgowych w myśl uchwały Sejmu galicyjskiego i znaczniejszej subwencyi na restauracyę katedry na Wawelu.

Przemawiali pp. Herold, Gregorcic i Palffy, popierając miejscowe żądania, poczem dyskusyę odroczono i posiedzenie zamknięto.

Z zaboru pruskiego.

W sprawie generalnej komisyi rentowej szowinizm niemiecki nie pogodził się jaszcze z myślą, że prawa przyznane w ustawie rentowej Niemcom, mają także przysługiwać i Polakom. Przeciwnicy żywiołu polskiego chcą koniecznie, ażeby działalność tej komisyi w ziemiach polskich przybrała charakter wyjątkowy i podporządkowana została poniekąd komisyi kolonizacyjnej, jako instytucyi, mającej na celu germanizacyę. Wkrótce właśnie mają się rozpocząć w Izbie panów Sejmu pruskiego obrady nad załatwionym już przez Izbę poselską projektem utworzenia osobnej komisyi generalnej w Królewcu. Otóż hr. Udo Stolberg-Wernigerode, korzystając z tej sposobności, wystąpił z następującym wnioskiem:

1) Komisya generalna dla wschodnich prowincyj ma być podzieloną na mięszane komisye kolonizacyjne, które, o ile w nich zasiadać będą członkowie niefachowi, znajdować się będą pod nadzorem naczelnego prezesa. Członków niefachowych wybierać będą Izby rolnicze.

2) Nowo utworzone osady rentowe zapisane zostaną w księdze spadkowej z tym skutkiem, że nie będzie wolno ich dzielić, ani sprzedawać, ani obciążać długami hipotecznemi.

3) Osady te znajdują się pod nadzorem komisyi kolonizacyjnej. W tych przypadkach, w których ograniczające przepisy § 2 mogłyby kogo poszkodować lub wywołać jakie trudności, przysługuje komisyi kolonizacyjnej prawo co do obdłużenia, sprzedaży i spadku robić wyjątki i udzielać pozwolenia.

Kaplica Zygmuntowska na Wawelu.

Poważnem, przez zmysł słuchu do serc wnikającem brzmieniem odezwał się wczoraj z prastarej katedry krakowskiej dzwon Zygmunt, nawołując przed godziną 9 rano na uroczystość poświęcenia odrestaurowanej w najsubtelniejszych szczegółach kaplicy królewskiej, Zygmuntowskiej, arcydzieła sztuki architektonicznej, świadka hojnej ofiarności monarchów niepodległej Polski, klejnotu religijno-narodowej przeszłości.

W dniu św. Trójcy 9 czerwca 1530 roku, jak to zaznaczył książę biskup Puzyna, kaplica ta, której pierwotna budowa prowadzona przez Bartłomieja z Florencyi, trwała przez lat dziesięć, uroczyście poświęconą została w obecności króla Zygmunta i królowej Bony, przez biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego. Sprawdzono przy ukończonej właśnie restauracyi, iż zniszczenia sięgały już końca XVI wieku. Restaurowaną być musiała w ciągu blisko czterech wieków nieraz, — lecz w czasach ostatnich zniszczenie doszło do tego stopnia, iż wprost groziło zupełną ruiną, gdyby odnowienie na lata odraczać trzeba.

W zwykłych warunkach naszego bytu społecznego często zachodzi ta okoliczność, iż najtrudniej jest zebrać fundusze na potrzeby ogólne, najniezbędniejsze. Ofiarność publiczna rozstrzelona na bardzo wiele spraw, rzec można, wojuje o hasła, zwalcza się wzajemnie, gdyż propagatorzy jednego pożytecznego zamierzonego celu niechętnie spoglądają, gdy chwilowy prąd ofiar skierowywa się nie po myśli ich dążeń. Temu nie można się dziwić. Ustały od lat stu przeszło hojne dary z królewskich szkatuł i magnackich majątków na restauracyę świętych zabytków przeszłości, — a jeżeli mimo to wielkiemi ofiarami naród sam sobie pomaga, jeżeli jest zdolnym przywracać dawną świetność kościołom i budować nowe gmachy, dzisiejszym potrzebom odpowiadające, chlubnie to świadczy o jego żywotności, daje otuchę i utrwala nadzieję lepszej doli.

Pięknego zaiste i zaszczytnego dzieła odrestaurowania wspaniałej kaplicy Zygmuntowskiej, w zastępstwie ogółu, dokonała instytucya pożyteczności publicznej, krakowska miejska Kasa Oszczędności, ofiarowaniem całego potrzebnego na ten cel, a znacznego funduszu.

Inicyatywa jest zasługą dyrektora Kasy p. Franciszka Słęka, który przedłożył pierwszy aprobowaną przez Wielki Wydział tej instytucyi myśl utworzenia funduszu na restauracyę kaplicy z okazyi ćwierćwiekowej rocznicy istnienia Kasy Oszczędności. Dla dokonania restauracyi utworzył się w roku 1891 komitet, do którego, jako wykonawcy, powziętej myśli, należeli: ś. p. Jan Matejko, dyrektor Słęk, Stan. Tomkowicz, Maryan Sokołowski, Karol Zaremba, Tadeusz Stryjeński i Karol Knaus. Namiestnictwo zatwierdziło uchwałę użycia na ten cel funduszów z zysków czystych wykazywanych przez Kasę Oszczędności, — a fundusze te do ostatecznego ukończenia restauracyi wynosiły złr. 58.000 wraz z procentami narosłemi 60.500 złr. jako całkowite koszta.

Komitet powierzył dzieło restauracyi architekcie p. Sławomirowi Odrzywolskiemu, profesorowi w krakowskiej szkole przemysłowej. Najkrócej o postanowieniu tem powiedzieć można, iż trudno było o wybór trafniejszy, nietylko bowiem fachowa wiedza i sumienna praca, lecz umiłowanie gorące podjętego zadania towarzyszyło p. Odrzywolskiemu w szczęśliwie ukończonej tej chlubnej pracy, dokonanej wyłącznie przez powołanych i doskonale wywiązujących się z zadania krakowskich rękodzielników.

W charakterze architektonicznym kaplicy, pod okiem prowadzącego budowę i komitetu, nie zmieniono nic z pierwotnych kształtów i szczegółów stylowych wspaniałego renesansu, lecz przeciwnie, przywrócono bardzo wiele szczegółów artystycznych zniszczonych przez czas lub błędnie w ubiegłych latach restaurowanych. Cała strona zewnętrzna kaplicy jest nową, wykonaną z kamienia piaskowego, sprowadzonego z Szydłowca w Królestwie Polskiem. Wnętrze natomiast pozostało stare i tylko częściowo, o ile było zniszczone, odrestaurowano je nowym kamieniem. — Jednolity ton kolorytu kaplicy, poważny i nader miły dla oka, jest barwą, którą powleczono ją po dawniejszych restauracyach, gipsem w częściach górnych wykonanych. Jest to kolor kamienia użytego do budowy wewnątrz; utrzymanie tej barwy harmonijne bardzo i poważne wywiera wrażenie, wolne od wszelkiej krzykliwości. Oszklenie kopuły obecnie wykonane okrągłemi małemi szybkami jest dokładnem odwzorowaniem śladów dawniejszego, odnalezionych pod tynkiem. Pokrycie dachu łuską złoconą na miedzi prawie w całości pozostało dawne, tylko w częściach najbardziej zniszczonych zastąpiono je nowemi kawałkami. Podczas restauracyi tej łuski dachowej odnaleziono napis z 1777 roku, którym Józef Strojecki, „towarzysz krakowski kunsztu kotlarskiego, rodem z Łęczyce“, taką swoim następcom w pracy pozostawił sentencyę:

My tu byli nie utili
wy tu będziecie nie utyjecie.

Miał racyę sławetny towarzysz! Podczas restauracyi przygotowano liczną kollekcyę odlewów gipsowych z rzeźb zdobiących kaplicę, dla nauki przyszłych pokoleń pracowników. Odlewy takie otrzymały muzea we Lwowie i Krakowie.

W uroczystości poświęcenia odrestaurowanej kaplicy uczestniczyła wczoraj Rada miasta „in corpore“ z prezydentem p. Friedleinem, cały personal urzędników Kasy Oszczędności, cechy ze sztandarami i liczna publiczność. Straż ogniowa utrzymywała porządek.

Mszę świętą w otoczeniu członków kapituły odprawił książę biskup Puzyna. Podczas mszy chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał pod dyrekcyą p. Barabasza pieśni, z których, kto wie, czy nie najmilszemi były stare, proste a ślicznie wykonane „Serdeczna Matko“ i „Kiedy ranne wstają zorze“. Po mszy, w słowach od ołtarza streścił książę biskup krótką historyę przeprowadzonej restauracyi, wyraził gorące słowa wdzięczności za dokonane dzieło p. Franciszkowi Słękowi i zarządowi Kasy Oszczędności, podniósł sumienną, wytrwałą i gorliwą pracę prof. Sławomira Odrzywolskiego, trudy i starania członków komitetu, wreszcie rękodzielników przy restauracyi zatrudnionych.

Wyrażeniem pragnienia, aby najrychlej cała katedra Wawelu mogła być odrestaurowaną, aby zarówno kmieć, jak i magnat nieśli ofiary na ten piękny cel, zakończył książę biskup przemówienie.

Serdecznem życzeniem, aby słowa tego wezwania znalazły posłuch w kraju naszym i w całej Ojczyźnie — kończymy relacyę z pięknej i podniosłej wczorajszej uroczystości.

Rękodzielnikom krakowskim chlubną jeszcze wzmiankę poświęcić nam wypada. Wobec trudności zadania, a wysokiej artystycznej doskonałości ukończonych robót, fakt, iż do dzieła restauracyi uznano za ukwalifikowanych wyłącznie prawie pp. majstrów krakowskich, pragnęlibyśmy uważać jako pomyślny bardzo dla przyszłości.

Najwyższy czas obchodzić się bez obcych, a takiego przykładu dotąd w ważniejszych budowlach i restauracyach niestety u nas nie było. Z tem większą przyjemnością notujemy nazwiska tych pracowników. Roboty kamieniarskie wykonano dla kaplicy Zygmuntowskiej w pracowni p. Szczyrbuły, rzeźbiarskie wykonywali pp. Broniszewski, Szopiński, Tombiński i Putz; brązownicze Kopaczyński, wykuwania w metalu znany rzeźbiarz i cyzeler p. Hakowski, roboty blacharskie Markus, szklarskie Zajdzikowski. Są to roboty główne, a tak w tych jak i podrzędniejszych znać równą gorliwość i sumienność. Słusznie bardzo uczynił komitet ściślejszy budowy, podejmując wczoraj wspólną biesiadą pp. majstrów i przedsiębiorców zajętych przy jej wykonaniu, aby wyrazić im słowa uznania, na które rzetelnie zasłużyli. Tak zw. konduktorem budowy przy kaplicy był p. Piotr Kozłowski, budowniczy.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie 10 złr.

Z. Z. złożył 50 ct. na szkołę bialską i 15 c. dla szkoły ludowej.

P. Józef Maszlanka złożył dla Tow. Szkoły ludowej 1 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał dr. Bronisław Potocki z Wadowic 2 złr.

Marysieńka 1 złr.

Dziatwa szkolna z Raciborska pod wodzą nauczycielki p. Psarskiej, przybyła wczoraj o godz. 9 rano do Krakowa, celem zwiedzenia drogich pamiątek naszego grodu. Miejscowe Koło pań zaopiekowało się zaraz na wstępie malutkiemi gośćmi. Gromadka podążyła najpierw na Skałkę, zwiedziła kościół i grobowce mężów zasłużonych Ojczyźnie, podniosłemi słowy witana i serdecznie przyjmowana przez czcigodnego przeora OO. Paulinów ks. Federowicza. Po wysłuchaniu nabożeństwa na Skałce, udała się dziatwa na Wawel, gdzie również kapłani z całą gorliwością zapoznawali ją z pamiątkami skarbca królewskiego, a panie z Tow. Szkoły ludowej oprowadzały po kaplicach. Pobłogosławiona przez ks. biskupa i zwiedziwszy groby królewskie, podążyła dziatwa przez miasto, wstępując po drodze do ważniejszych kościołów, do wystawy obrazów i muzeum narodowego, gdzie krakowskie Koło pań obdarzyło ją na pamiątkę pierwszego pobytu w Krakowie książeczkami treści historycznej. Po południu milusińscy zwiedzili park krakowski i pospieszyli następnie do parku Jordana, bawiąc się tam wyśmienicie pod kierownictwem niestrudzonych nauczycieli.

Wycieczka udała się wybornie, dziatwa wyniosła z niej wrażenie pod każdym względem dodatnie, a zasługą to w pierwszym rzędzie tych, którzy z całem poświęceniem chwilę wolnego czasu oddali na usługi młodziutkich gości. Im też należy się z tego powodu szczera podzięka.

Delegat ministerstwa oświaty. W sobotę d. 7 b. m. dyrektor konserwatoryum wiedeńskiego i opery nadwornej, kapelmistrz p. I. N. Fuchs, odbył inspekcyę w krakowskiem konserwatoryum i wyraził zupełne zadowolenie tak dyrektorowi konserwatoryum jak i gronu profesorów. Po inspekcyi p. Fuchs był obecnym na próbie Towarzystwa muzycznego, na której zainteresowały go polskie kompozycye, których choraine wykonanie bardzo chwalił. Wieczorem podejmowało delegata ministerstwa grono profesorów z dyrektorem p. Żeleńskim i prezesem Towarzystwa muzycznego drem Jordanem.

Wiadomości osobiste. Piotr Stachiewicz, artysta malarz, przebywa obecnie w Paryżu.

Wystawa róż i truskawek. Krakowskie Towarzystwo ogrodnicze urządza w dniach 15, 16 i 17 czerwca b. r. w ogrodzie strzeleckim wystawę róż i truskawek. Wystawa otwarta będzie w sobotę d. 15 b. m. o godz. 1, zaś w niedzielę d. 16 i w poniedziałek d. 17 o godz. 9 rano. W niedzielę dnia 16 b. m. od godziny 4 po południu koncert orkiestry wojskowej. Rodzaj plebiscytu, t. j. głosowanie publiczności nad 3 najpiękniejszemi odmianami róż, odbędzie się w niedzielę za pomocą kartek, wydawanych przy wstępie. Cena wstępu na wystawę 20 ct., w niedzielę 16 b. m. od godz. 12-tej 30 ct. Dzieci płacą połowę.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Augustynowicza „Dwa portrety dam“ i „Dwa portrety mężczyzn“, Bergmana „Pociecha dziaduniów“, Biernackiej Anieli „Studyum“, Machniewicza „Portret mężczyzny“ i „Portret damy“, Breyera „Myśliwy“ fig. z terrakotty i „Niewolnica“ fig. z terrakotty, Kosińskiego Ignacego „Typy“ z chleba.

Wiec członków Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, który był zwołany do sali Rady miasta, z powodu przeszkód odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego w tym samym dniu, tj. 12 b. m. we środę o godzinie 6 wieczorem. Przedmiotem obrad będzie uchwalenie rezolucyi, żądającej zmiany statutu Tow. przyjaciół sztuk pięknych w duchu przyznania jego członkom praw osób pełnoletnich.

W parku krakowskim grała wczoraj orkiestra 20 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka. Publiczność licznie zebrana słuchała wykonywanych utworów, oklaskując grających aż do godziny 9 wieczór.

Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia kandydatów budowniczych w Krakowie wybrany został nowy wydział tegoż Stowarzyszenia na przeciąg lat trzech, w następującym składzie: pp. Adam Kozłowski przewodniczący, Franciszek Ksawery Naziemski zastępca przewodniczącego, Ludwik Michał Panczakiewicz, Jan Rzymkowski i Stanisław Dzielski wydziałowi, Filemon Lewicki, Stanisław Michalik i Paweł Jasiński zastępcy wydziałowych.

W myśl statutu Stowarzyszenia wzywa wydział wszystkich P. T. kolegów, którzy odbywają praktykę budowniczą, a do Stowarzyszenia nie należą, aby przystąpienie swe we własnym interesie bezzwłocznie zgłosili.

Nadto koledzy, którzy poszukują posad, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pod adresem: ulica Floryańska l. 31, I piętro.

Koncert Towarzystwa muzycznego. W sobotę 8 b. m. odbył się w parku krakowskim koncert chóru Tow. muzycznego. Koncert wykazał wielkie postępy tego chóru. Program złożony był wyłącznie z utworów polskich kompozytorów, co z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy. Milsze nam stokroć nasze melodye, niż wszelkie „Sturmbeschwörung“, „Vaterlandy“, góry norweskie, szansonetki francuskie, lub hiszpańskie tańce. Program, w którym po raz pierwszy użyto w ogrodzie chóru mieszanego, był bogaty i może za poważny, jak na koncert ogrodowy. Bardzo się podobały „Sonety“ krymskie Moniuszki na chór mieszany i orkiestrę. Podnieść musimy pieśni Moninszki: „Szumi gaj“, „Wędrowne ptaszę“, opracowane na chór mięszany przez Herza, a ślicznie instrumentowane przez prof. Stingla. Pieśni Noskowskiego zawsze bardzo chętnie słuchamy. Orkiestra 13 pułku wykonała nader poprawnie muzykę baletową z opery „Goplana“ Żeleńskiego, szczególniej Krakowiak bardzo się podobał. Zakończono koncert naszą śliczną „Halką“.

Chór Towarzystwa muzycznego pod batutą dy.

---

bitny kontrast z Puvis-de-Chavannes'em, bo podczas, gdy płótna Puvisa odznaczają się, jak słusznie zauważono, melancholią barw, wyuzdany, jaskrawy koloryt cechuje Besnarda. Barwy szmaragdów, topazów i szafirów mienią się na jego płótnach; koloryt ten działa magicznie, ale często bywa sztucznym, niezgodnym z prawdą przyrody. Świetny rysunek i pomysłowa kompozycya dopełniają całości. Niedawno podziwiano jego utwory w salonie pasteli. Teraz odświeża w pamięci widzów, dwoma nowemi obrazami algierskiemi, silne wrażenia wspaniałych tonów i jasnych, ożywionych harmonij. Kto lubi konie, dozna prawdziwej niespodzianki, patrząc na jego „Jarmark koński pod Algierem“. Zobaczy tu rasowe konie arabskie w ruchu i podczas spoczynku, ich dreszcze skóry, ich niecierpliwe grzebanie nogami, zdradzające ich ogień i gorącą krew. A wszystko to oddane bez wysiłku, jakby przypadkiem, z wytworną lekkością pędzla. Układ i rysunek bez zarzutu; koloryt świetny, zanadto świetny: ta wspaniała gra tonów lila, fioletu i topiącej się miedzi pieści i rozwesela oko, ale musi się wydać przesadną na skórze nawet rasowych koni arabskich. Czarodziejski ten koloryt o wiele naturalniejszym jest w drugim obrazie tego samego malarza, przedstawiającym „Widok portu algierskiego“ o zachodzie słońca.

Besnard tworzy oczywiście szkołę. Ma mnóstwo naśladowców, nie wielu jednakże szczęśliwych. Ostrzeżeniem powinny być dla nich obrazy La Touche'a, który zapożyczył od Besnarda wyuzdany koloryt, ale, niestety, płótna jego cechuje wzgardliwa niedbałość o rysunek i wszelki brak plastyki. Widać to w jego „Apoteozie Watteau“ i „Czterech porach roku“.

(Dok. nast.).

rektora p. Barabasza spisał się dzielnie, a za pracowitość zasługuje na wszelkie uznanie; śpiewał bowiem nietylko na tym koncercie, lecz również w niedzielę rano podczas poświęcenia kaplicy Zygmuntowskiej, a po południu podczas festynu w parku Jordana. W dwóch dniach chór ten wykonał 22 utwory, a w tej liczbie 17 polskich kompozytorów.

Z ogrodu strzeleckiego. Wczoraj w ogrodzie strzeleckim odbył się koncert orkiestry 56 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Maksymiliana Haydy. Podnieść musimy staranność tej orkiestry, w dobrem interpretowaniu utworów różnych kompozytorów. Ślicznie wykonała orkiestra uwerturę z opery „Marytana“ Walaice'a. Zaletą tej orkiestry jest rytmiczność i czyste akordy — niema tu nic zamazanego, lub chwiejnego. Szerszej publiczności podobała się bardzo „Podróż w około Wiednia“, utwór nader wesoły.

W parku dra Jordana, jak się należało spodziewać ze względu na doniosły cel utworzenia polskiego gimnazyum w Cieszynie, ludno było wczoraj i gwarno. Tłumy publiczności podążyły, aby obecnością swoją i uczestnictwem w zabawie, łączącej przyjemność z pożytkiem, zaznaczyć jak popularną i powszechnie już zrozumiałą stała się potrzeba urzeczywistnienia zamiaru otworzenia szkoły średniej dla Polaków na Śląsku. W programach zabaw publicznych u nas w latach ostatnich urządzanych, daje się spostrzegać istotna pomysłowość i oryginalność bez ekscentryczności. Nadto nader chlubnie zaznacza się ofiarność publiczna, gdy zabawa urządzoną jest na godny poparcia cel. Widocznem to było i wyraźnem bardzo właśnie wczoraj. Program zabawy nader urozmaicony, a nie zniewalający aranżerów do ponoszenia wielkich kosztów, zadowolnił w zupełności uczestników. Tombole odznaczały się mnóstwem nieraz kosztownych fantów, bufety taniością i uprzejmością ujmującej rzec można obsługi, orkiestry pod kierunkiem p. Hocka i „Harmonia“ rozweselały doborem utworów, gry i zabawy ucieszyły dzieci, piękny śpiew chóru Tow. muzycznego oklaskiwali starsi, słowem zabawa powiodła się. Trudy i starania urządzających ją nie poszły na marne, zasili ona bowiem zapewne pokaźną kwotą fundusz polskiego gimnazyum cieszyńskiego. Rzecz charakterystyczna i godna zaznaczenia, iż wśród publiczności nieraz słyszało się wczoraj w parku rozmowę dzieci oraz starszych osób ze sfer wojskowych po niemiecku prowadzoną. Rozumni Niemcy zatem wiedząc o celu, na jaki dochód z festynu przeznaczono, przybyli, aby go poprzeć. Rozumni, bo uznający potrzebę kształcenia młodzieży w języku matek. I cóż na to moliuowie cieszyńscy?

W teatrze letnim p. Myszkowskiego, stale otaczarym życzliwością publiczności krakowskiej, wystawiony będzie jutro „Palestrant“, do którego sprawiono znacznym kosztem nowe kostyumy i rekwizyta.

Kurs nauki jazdy na kole dla kobiet i dziewczat otwarty został w „Sokole“ krakowskim. Nauka odbywa się codziennie na sali, lub na letniej arenie. Zapisywać się można w kancelaryi Towarzystwa o każdej porze.

„Kółko medyków“ zawiązuje się w Krakowie celem zacieśnienia rozluźnionej ostatniemi czasy łączności koleżeńskiej. „Pomagajmy sobie wspólnie i łączmy miłe z pożytecznem“, — oto hasło nowego Towarzystwa, którego brak, jak nas zapewniają, oddawna wśród młodzieży wydziału lekarskiego odczuwać się dawał.

Zmarli. Zofia Iwańska, żona powszechnie szanowanego adwokata i burmistrza miasta Wadowic, dra Jana Iwańskiego, zmarła dnia 9 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu w Wadowicach. — Zmarła, obdarzona pięknemi przymiotami umysłu i serca, pozostawia po sobie szczery żal w szerokich kołach znajomych. Instytucye zaś humanitarne i biedni tracą w zmarłej gorliwą opiekunkę, której zadaniem życia było nieść czynną pomoc każdej dobrej sprawie. Niezmordowaną była w zbieraniu funduszów dla bursy gimnazyalnej, dla Tow. „Szkoły ludowej“, na budowę sali „Sokoła“ i wielu innych pożytecznych instytucyj, które też swoje istnienie i rozwój jej w znacznej części zawdzięczają.

Z Muszyny piszą do nas: Przed kilku dniami odjechał stąd, przeniesiony na własną prośbę do Bochni, adjunkt sądowy p. Władysław Krawczyński. Jak ten urzędnik był poważanym, cenionym i kochanym, świadczą liczne wieczorki pożegnalne, urządzane na cześć jego i jego rodziny w ostatnich tygodniach pobytu. Na kolei przy odjeździe wystąpiło pół miasteczka i wiele osób przybyłych umyślnie w tym celu z Krynicy.

W sprawie sporu o granicę nad Morskiem Okiem donoszą nam, iż inżynier rządowy w Wadowicach otrzymał polecenie z namiestnictwa wykonania planu sytuacyjnego tej okolicy w ciągu 14 dni. Czyżby dotychczasowe mapy nie dawały rzetelnego wyobrażenia o sytuacyi okolicy nad Morskiem Okiem?

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 11 czerwca: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Występ p. H. Modrzejewskiej).

We środę 12 czerwca: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Szyllera. (Występ p. H. Modrzejewskiej).

We czwartek 13 czerwca: Przedstawienie zawieszone.

W piątek 14 czerwca: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Ostatni występ p. H. Modrzejewskiej).

W sobotę 15 czerwca: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki, słowa Chęcińskiego.

W niedzielę 16 czerwca: „Walka motyli“, komedya w 4 aktach W. Sudermanna.

Z Izby sądowej.

Zabójstwo przy ulicy Szewskiej.

Przed trybunałem sądu przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw Władysławowi Paszkowskiemu w sensacyjnej sprawie o zabójstwo Jana Miszczyńskiego, popełnione w dniu 13 z. m. Skład trybunału: Przewodniczący radca Stebelski; wotanci: radca Giebułtowski, adjunkt Kulikowski; oskarżyciel publiczny prokurator dr. Stawarski, obrońca adw. dr. Seinfeld.

Przed sądem staje Władysław Paszkowski, młody, 19-letni chłopak, o łagodnem i naiwnem wejrzeniu, oskarżony o to, że w dniu 13 maja b. r. wieczorem wskutek sprzeczki, powstałej na ulicy, ugodził Jana Miszczyńskiego nożem rzeźnickim dwukrotnie w twarz i rękę i uderzeniami temi spowodował śmierć tegoż, która nastąpiła w kilka minut po czynie wskutek upływu krwi. Zeznaniami samego oskarżonego i kilkunastu świadków stwierdzono, że czyn ten popełnił Paszkowski w stanie podpitym, w chwilowem rozdrażnieniu, spowodowanem napaścią ze strony Miszczyńskiego, i dlatego prokuratorya państwa oskarża sprawcę o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k.

Do rozprawy wezwano kilkunastu świadków, jako znawcy sądowi urzędują pp. drowie Scheitter i Filimowski, a na stole sądowym, jako corpus delicti, figuruje krótki nóż rzeźnicki o szerokim ostrzu i zakrwawiony kaftan rzeźnicki.

Na zapytanie przewodniczącego oskarżony przyznaje się do winy i opowiada szczegółowo przebieg całego zajścia. W dniu 13 maja, jak zeznaje, „szlachtował cielę“ u swego chlebodawcy rzeźnika Schlanga na Czarnej Wsi, a ukończywszy robotę w rzeźni, pił z kilku towarzyszami najpierw w szynku Szlanga, a następnie w mieście. Wracając wieczorem o godzinie 11 do domu, spotkał na ulicy Szewskiej około kawiarni Zasadzkiej znanego sobie handlarza bydła Jana Miszczyńskiego, który zagadnął go słowami: „Rzeźnik, dawaj papierosa“. Paszkowski odpowiedział mu, że nie ma, na co Miszczyński pochwycił go za gardło i szamocąc uderzył go w twarz. Towarzysz Miszczyńskiego murarz Płonka począł ich rozdzielać, ale widząc, że to się na nic nie zda i spostrzegłszy, że Paszkowski szuka około siebie czegoś — zląkł się i nie chcąc — jak powiada — „jako człowiek innej profesyi mięszać się między rzeźniki“ umknął ku ulicy Karmelickiej, pozostawiając Miszczyńskiego jego losowi. Paszkowski tymczasem wśród szamotania się wydobył nóż i „przejechał“ nim dwukrotnie Miszczyńskiego, raz po twarzy, a drugi raz po lewej ręce, poczem Miszczyński z okrzykiem och! och! zatoczył się i runął do rynsztoku. Paszkowski udał się następnie do domu i opowiedział bratu swemu Tomaszowi, że miał „szturk“ z Miszczyńskim i że się krew polała. Na drugi dzień rano o 4 godzinie wstał i wraz z bratem Tomaszem udał się na rynek, aby mu pokazać „ową krew“, ale kiedy zobaczyli tłum ludzi w tem miejscu, cofnęli się przez ulicę Szczepańska ku plantom i tam przy wylocie ulicy Szewskiej zostali przez nadkomisarza policyi p. Swolkiena zatrzymani i zaaresztowani.

Oto, jak się przedstawia przebieg całej sprawy. Oskarżony w zeznaniu swem podaje szczegóły zgodnie z aktem oskarżenia i z zeznaniami wszystkich prawie świadków na te okoliczności powołanych.

Z całej grupy tych świadków najbardziej znaczącemi są zeznania brata oskarżonego, Tomasza Paszkowskiego, kowala, który nie korzysta z prawa ustawy i oświadcza, że złoży zeznanie, następnie służbodawcy oskarżonego, Eliasza Szlanga, rzeźnika i szynkarza z Czarnej Wsi, u którego oskarżony pobierał tytułem wynagrodzenia 1 złr. tygodniowo i „wołowy ogon“. Szlang składa oskarżonemu bardzo pochlebne świadectwo, twierdząc, że był „skromny, delikatny i posłuszny“. Po zeznaniu rozpoczęła się zajmującą rozprawa pomiędzy Szlangiem a p. przewodniczącym trybunału.

Szlang (oglądając okazany sobie nóż): To jest mój nóż, ja proszę o oddanie mi go.

Przew. To stać się może dopiero na zasadzie uchwały trybunału. A co pan z nim zrobi — czy może go pan ma zamiar używać?

Szlang: To, to może nie — ale go sobie schowam, albo zniszczę.

Przew.: Sąd potrafi to także zrobić.

Następnie przesłuchano świadków Jana Płonkę, Franciszka Tobiczyka, Helenę Zasadzką kawiarkę, Zofię Reicher, T. Puchalskiego, oraz nadkomisarza policyi, p. Swolkiena, wraz z agentem Karczem, których zeznania stwierdziły w głównych zarysach przebieg sprawy zgodnie z aktem oskarżenia, a wyświeciły, że Wł. Paszkowski był istotnie dobrze podchmielony w chwili spełnienia czynu. Stwierdzono także, że Paszkowski nie znał bliżej Miszczyńskiego i nie miał zamiaru zabicia go.

Po przesłuchaniu świadków złożył orzeczenie lekarskie dr. Schaiter, kwalifikując ranę na ręce jako taką, która musiała spowodować śmierć wskutek pęknięcia tętnicy pachowej, drugą na twarzy jako uszkodzenie ciężkie — obie zadane narządziem ostrem, prawdopodobnie nożem rzeźnickim.

Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe.

Prezydyum sądu krajowego przesyła nam, z powołaniem się na § 19 ustawy prasowej, następujące **Sprostowanie.**

W numerze 129 „Nowej Reformy“ z dnia 7 czerwca 1895 r. znajduje się w rubryce „Z Izby sądowej“ sprawozdanie z rozprawy przeciw Aleksandrowi Seidlowi, a w niem następujący ustęp: „Charakterystycznym wypadkiem w ciągu dzisiejszej rozprawy było odnalezienie owej trzeciej kuli rewolwerowej, co do której orzeczenie znawców opiewało, że tkwi ona dotąd w ramieniu sędziego Dąbrowieckiego.“

Na prośbę panów lekarzy sądowych dra Schaittra i Filimowskiego, którzy w sprawie tej tak w toku śledztwa, jak nie mniej przy rozprawie w tym charakterze fungowali, — konstatuję, że ci panowie ran na rękach sędziego Dąbrowieckiago w czasie śledztwa z powodu zakazu lekarza ordynującego uchylania opatrunku — wcale nie badali — i dlatego też orzeczenia takiego, że jedna kula tkwi dotad w ramieniu sędziego Dąbrowieckiego, nigdy nie wydali.

Kraków, 9 czerwca 1895.

C. k. radca dworu i przewodniczący trybunału sądu przysięgłych *Brason.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·1 mm	740·8 mm	739·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+15°,7	+24°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	82 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	9	9

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 10-go czerwca. Po przeprowadzonej siedmiogodzinnej dyskusyi o reformie wyborczej (Zob. artykuł p. t.: „Z Koła polskiego“. *Przyp. Red.*) Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu powzięło następującą uchwałę:

„Koło polskie upoważnia członków komisyi wyborczej do głosowania za przejściem do specyalnej dyskusyi nad projektem podkomisyi. Uznaje wszakże potrzebę pewnych zmian, mianowicie w pierwszym rzędzie w celu usunięcia postanowień niezgodnych z autonomiczna samoistnością poszczególnych krajów koronnych“.

W dyskusyi brali udział ministrowie Madeyski i Jaworski, a przemówienia ich, które zawierały enuncyacyę wielkiej doniosłości politycznej, uchwalono zachować w tajemnicy.

Charakterystyczną jest okoliczność, że nad uchwałą powyższą głosowało wogóle zaledwie 26 obecnych członków Koła polskiego, mimo że w Wiedniu byli prawie wszyscy, albowiem ich telegraficznie wezwano. Przeciw uchwale powyższej głosowało dwóch posłów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano między innemi wniesioną za pośrednictwem p. Blocha petycyę Towarzystwa politycznego w Wiedniu przeciw ogłoszeniu i rozpowszechnieniu broszury pod tytułem „Wahrheit“, traktującej o żydach, którą p. Schneider na poprzedniem posiedzeniu załączył do swojej interpelacyi. Na wniosek p. Blocha petycyę wcielono do protokołu.

Pacak interpeluje z powodu restauracyi kościoła w Sedlcach.

P. Troll przedstawia nagły wniosek w sprawie udzielenia subwencyi państwowej dla gmin w powiatach Neukirchen i Wiener-Neustadt, dotkniętych przez oberwanie się chmury i grad. Wniosek będzie omawianym przy końcu posiedzenia.

P. Pacak podnosi, że parlament był wczoraj obsadzony przez policyę i zapytuje, czy gmach reprezentacyi ludu z zezwoleniem prezydenta Izby przemieniono na odwach policyjny, gdyż żołnierze policyjni znajdowali się nawet w korytarzach i w sali obrad.

Prezydent Izby oświadcza, że nie wiadomo mu, aby żołnierze policyjni znajdowali się w krużgankach i na sali. Prawdą jest tylko, że w pobliżu gmachu znajdowała się znaczna liczba żołnierzy policyjnych, aby bronić gmachu przed możliwem wtargnięciem tłumów. Zarządzenie to pochwali każdy. Dopiero gdy posterunek się oddalił, trzech żołnierzy prosiło o pozwolenie zwiedzenia gmachu, co też dozwolono. Oprowadzała ich służba.

Pernerstorfer nadmienia, że w samej Izbie, a nie w pobliżu Izby było 200 policyantów i zapytuje prezydenta, czy sądzi, że bezpieczeństwo Izby wobec ludu było zagrożonem i czy potrzebnem było zniżać parlament do poziomu strażnicy policyjnej.

Prezydent oświadcza, iż nie potrzebuje wypowiadać zdania osobistego, a zarządzenia policyi tem więcej muszą być zaaprobowane, że niedawno powybijano kamieniami szyby w gmachu Izby.

Steiner wezwany zostaje do porządku za jakieś głośne odezwanie się.

Z kolei przystąpiła Izba z porządku dziennego do obrad nad reformą podatkową. Przy paragrafach 256—261 Kaizl wywodził, że rozmaite postanowienia przedłożenia znajdują się w sprzeczności z zasadniczemi ustawami państwa, a zatem powzięcie względem nich uchwały wymaga większości 2/3 głosów. Mowca odwołuje się w tej sprawie do prezydenta Izby, stronnictwa konstytucyjnego, ministra skarbu i ministra sprawiedliwości.

Kaizl mówi dalej....

Wiedeń, 10 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, przy obradach nad reforma podatkową, Kaizl miał dwugodzinną mowę, na zakończenie której postawił wniosek o ponowne odesłanie §§ 256 do 261 do komisyi z poleceniem, ażeby opracowała nowy rozdział o własnem postępowaniu karnem w sprawach podatkowych. Na wypadek odrzucenia tego wniosku mowca stawia cały szereg poprawek, które zasadę oskarżania rozszerzają i na procedurę podatkową. (Oklaski Młodoczechów).

Izba uchwaliła zamknięcie dyskusyi 96 głosami przeciw 8, poczem zabrał głos p. Menger.

Wiedeń, 10 czerwca. Hrabia Maurycy Esterhazy, szef sekcyi Cziraky, pułkownik hr. Orsini Rosenberg złożyli dzisiaj przysięgę w ręce cesarza, jako tajni radcy.

Cesarzowa odjechała dzisiaj rano do Monachium.

Wiedeń, 10 czerwca. Wczoraj przed południem zgromadziło się około 4000 robotników w rozmaitych restauracyach Prateru. Poseł Pernerstorfer chciał wygłosić mowę w restauracyi „Tivoli“, ale policya opróżniła lokal. Robotnicy udali się do innej restauracyi, gdzie zaczął mówić przywódca ich Feigl, a gdy mimo zakazu komisarza policyi nie przestał przemawiać, został aresztowany i do komisaryatu odprowadzony. Po drodze usiłowali robotnicy odbić Feigla i rzucali na konną policyę kamieniami. Policyanci białą bronią rozproszyli tłum i wyparli robotników z Prateru, przyczem kilku z nich aresztowano. Grupy robotników podążyły następnie ku parlamentowi, gdzie zamierzone były demonstracye, policya jednak obsadziła gmach i nie dała zbliżyć się do niego.

Wiedeń, 10 czerwca. Wczoraj rano podczas demonstracyi robotniczej w Praterze aresztowano 19 robotników, których odstawiono do sądu krajowego. Czterech policyantów rannych; w liczbie robotników nikt nie został ranny.

Wiedeń, 10 czerwca. Wczoraj przed południem odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. asekuracyjnego „Austria“. Przebieg obrad był bardzo burzliwy. Wniosek rady nadzorczej, aby kwoty ubezpieczone zniżyć o 20 prc. aż do ukończenia wdrożonego przez rząd śledztwa przyjęto 456 głosami przeciw 3. Na następnem ogólnem zgromadzeniu powzięte będą na podstawie wyników dochodzeń stanowcze uchwały. — Przedstawiciel rządu oświadczył, że się nie sprzeciwia uchwale prowizorycznej, ma tylko polecenie nie dopuścić do uchwał stanowczych. Wniosek o udzielenie dyrekcyi absolutoryum i wszystkie inne wnioski odroczono do następnego zgromadzenia.

Wiener-Neustadt, 10 czerwca. Skutkiem dwudniowych nawałnic, połączonych z burzą i gradem, niesłychane straty poniosły gminy: Schwarzenbach, Schlatten i Hochwolkersdorf. Woda zalała domy, drogi i mosty. Komunikacya przerwana. W Schwarzenbach 16 domów runęło, 12 ludzi poniosło śmierć. Straty w bydle ogromne. Pola i łąki na całe lata nie do użytku. Grad opustoszył sady i wytłukł zboże do szczętu. Ludność tych gmin górskich jest i tak bardzo uboga. Straty obliczają w Schwarzenbach na 150.000 złr., w Hochwolkersdorf na 80.000, a w Schlatten na 90.000 złr. Rozpoczęto akcyę o opusty podatkowe i zarządzono publiczne zbieranie składek.

Wiedeń, 10 czerwca. Cesarz ułaskawił Eichingera, zamieniając mu karę śmierci na dożywotne ciężkie więzienie.

Wiedeń, 10 czerwca. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za tydzień, ubiegły z dniem 7 czerwca: Banknotów w obiegu było za złr. 501,693.000, czyli o 2,391.000 złr. więcej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego — za 333,841.100 złr. (mniej o 553.000); w portfelu wekslowym 150,281.000 (więcej o 6,623.000), w lombardzie 28,779.000 (więcej o 770.000), wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 42,773.000 mniej o 3,129.000).

Opawa, 10 czerwca. Wczoraj o godzinie 4 rano w szybie Jana nastąpił wybuch gazów, przyczem jeden robotnik został ciężko ranny i złamał sobie dwa żebra; sześciu robotników lżej rannych; trzech w tej liczbie pozostało ze złamanemi rękoma.

Berno morawskie, 10 czerwca. Biskup hr. Belrupt wczoraj po południu umarł w Ołomuńcu.

Berno morawskie, 10 czerwca. Nawałnica wyrządziła dotkliwe straty w rozmaitych stronach kraju. Szczególnie ucierpiały powiaty Auspitz i Nikolsburg.

Lublana, 10 czerwca. Dzisiaj o godz. 8 minut 35 dało się znowu uczuć silne wstrząśnienie, które trwało 4 sekundy. Panika panuje powszechna. Ludność opuściła domy, robotnicy przestali pracować, naukę w szkołach przerwano. Stwierdzono lekkie uszkodzenia budynków.

To trzęsienie ziemi było równocześnie w Stein.

Salzburg, 10 czerwca. Podczas sobotniego oberwania się chmury woda uniosła dwoje dziewcząt z Groediga w wieku 18 do 19 lat, — obie się utopiły. W kilku gminach woda zalała domy i wyrządziła rozmaite szkody.

Tryest, 10 czerwca. Dzisiaj o godzinie 2 min. 50 rano dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi. W Gradysce o g. 2 min. 45 rano było dosyć silne wstrząśnienie, które trwało jednę sekundę.

Budapeszt, 10 czerwca. Strejk listonoszów zmniejsza się. Około 600 osób ze służby pocztowej jeszcze strejkuje. Pomimo tego ruch pocztowy został zabezpieczony przez ściągnięcie kilkuset listonoszów z prowincyi i użycie żołnierzy i podoficerów do służby pocztowej.

Z dziesięciu zwołanych na wczoraj socyalistycznych zgromadzeń ludowych dwa nie odbyły się, jedno zostało rozwiązane, reszta miała przebieg spokojny.

Budapeszt, 10 czerwca. Bezrobocie listonoszów skończone.

Berlin, 10 czerwca. Pruski minister handlu Berlepsch podać się miał, jak tutejszy „Local Anzeiger“ donosi, do dymisyi. Minister Berlepsch był przeciwnikiem przymusowych stowarzyszeń rzemieślniczych, które zaprowadzone być mają obecnie w Prusiech na wzór austryackі.

Poczdam, 10 czerwca. Cesarz niemiecki udał się dzisiaj z arcyks. Franciszkiem Salwatorem na Bornstedtenfeld, gdzie odbyła się parada wojskowa, poczem cesarz z arcyksięciem byli na śniadaniu, urządzonem przez I pułk ułanów gwardyi.

Rzym, 10 czerwca. Onegdaj wieczór straszny cyklon zniszczył dwie trzecie obszaru Motoli w prowincyi Lecce. Szkody wynoszą około miliona; z ludzi nikt nie zginął.

Sofia, 10 czerwca. Omawiając zamiar wysłania deputacyi bułgarskiej do Rosyi, dziennik Cankowa „Sogłasie“ pisze, że o ile chodzi o złożenie w imieniu sobrania wieńca na grobie cara Aleksandra III, deputacya będzie mogła spełnić swą misyę; jeżeli zaś członkowie deputacyi zechcą sondować wpływowe sfery rosyjskie co do ewentualnego porozumienia się Bułgaryi z Rosyą, to z pewnością nie będą mieli w tem powodzenia. Rosya bowiem, która nie uznaje rządu bułgarskiego, nie zechce nigdy wejść w rokowania z deputacyą, od rządu bułgarskiego wysłaną. Rosya oświadczyła oficyalnie w 1888 r., że pozostawia narodowej reprezentacyi bułgarskiej rozstrzygnięcie kwestyi przyszłych stosunków z Rosyą. Wobec tego organ Cankowa wyraża przekonanie, że należałoby zwołać sobranie celem wyboru deputacyi, która miałaby prawo traktować urzędownie z rządem rosyjskim.

Belgrad, 10 czerwca. Podczas onegdajszego oberwania się chmury, gdy minister Bogiczewicz znajdował się w drodze do swej posiadłości wiejskiej, piorun uderzył tuż obok niego i zabił jednego człowieka, a Bogiczewicza drasnął lekko po czole, nie wyrządziwszy mu żadnej szkody. Piorun przeleciał także przez wiejski dwór ministra i uszkodził mury.

Rimini, 10 czerwca. Stan deputowanego Ferrari jest bardzo groźny, katastrofa bliska. Tłumy publiczności stoją przed szpitalem i domagają się wiadomości o Ferrarim. Współczucie dlań jest powszechne i bardzo wielkie.

Rimini, 10 czerwca. Dep. Ferrari umarł dzisiaj rano.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 czerwca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	85
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	35
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1075	—
Akcye kredytowe	407	25
Londyn	121	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	32½
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 10 czerwca. Ruble 130·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 6·42. Pszenica na wiosnę 7·42. Owies na wiosnę 6·80.

Wiedeń, 10 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4% galic. fund. propin. 97·85; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·40; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 157·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 447·—; Länderbank na 200 złr. 286·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

Berlin, d. 10 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 253·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·70 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·50 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie.

Dzienna sprzedaż 50.000 kilogramów.

Ostrzega się przed naśladownictwem. 407 13 18

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 11 czerwca
Szósty gościnny występ
pani Heleny Modrzejewskiej

Makbet.

Tragedya w 5 aktach W. Szekspira, ilustrowana muzyką J. N. Hocka.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

L. 2080/pr.

Konkurs.

W obrębie **c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu** jest do obsadzenia **kilka posad oficyałów gorzelń.**

Oficyałowie gorzelń przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w X. klasie rangi.

Oficyałowie gorzelń pobierają, prócz zwyczajnych poborów X. klasy rangi (płacy i dodatku aktywalnego), przez czas wykonywania kontroli nad rafineryami, uznanemi za wolne składy na wódkę, zamiast dyet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody, zaliczalnych za składaniem rachunków, ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 złr. w. a., a najwięcej 360 złr. w. a. wynosi.

Te same pobory otrzymują też oficyałowie gorzelń za kontraktem ustanowieni.

Wymogi dla osiągnięcia posady oficyała gorzelni są:

1) obywatelstwo austryackie,
2) nieposzlakowany charakter,
3) nieprzekroczony 40 rok życia,
4) dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego,
5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony", ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelnianej z dobrym postępem,
6) co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelń. 1398 1

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane **w przeciągu czterech tygodni,** licząc od dnia ogłoszenia konkursu, do **Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.**

Lwów, 5 czerwca 1895.

Maturzysta szkoły realnej

poszukuje przez wakacye **guwernerki** w domu obywatelskim, lub **zajęcia w biurze technicznem.** Zgłoszenia pod **W. P.** w Admin. „N. Reformy". 1392 1 5

Mieszkania

do wynajęcia 1387 1 3
przy ul. Lenartowicza, L. 12.

4 pokoje, kuchnia i przedpokój.
3 pokoje, kuchnia i przedpokój.
2 pokoje, kuchnia i przedpokój.
Wiadomość na miejscu.

Dom z ogrodem

jednopiętrowy, kryty blachą, o 8 ubikacyach, z suteryną, piwnicą i strychem, **w Dębnikach,** o 20 minut drogi od Rynku, z widokiem na Tatry, Wisłę i kopiec Kościuszki, jest zaraz **do sprzedania.** Cena 6200 złr., potrzebny kapitał 3200 złr. Wiadomość pod **1393** w Admin „N. Reformy". 1393 1 5

Próżne beczki

wszelkiej wielkości, z rumu, koniaku, sherry, malagi, madeiry, **kupuje** w każdej ilości, **płacąc bardzo dobrze; Józef Eisner** 1390 **Wien, XVIII., Lastkandlg. 45.**

Kanalizacya! Wodociągi! Melioracya!

Postęp! **Rury steingutowe jajowate** do kanałów, średnica od 15/20—90/60 cm. **Rury steingutowe, zwykłe, dwukrotnie glazurowane,** do wodociągów, średnicy 5—80 cm. (Wytrzymałość na zgniecenie 12.000 kg; rura 1 mb., średnica 60 cm.)

Siedzenia wychodkowe, patent., **bez obicia drzewem;** czystość największa, klosety niskie, **kominki** wszelkiego rodzaju, **żłoby, studnie** i t. d.

Posadzki steingutowe i cementowe, wszystkie artykuły budowlane; największy skład i wybór.

Dachówka, patent szwajcarski (format niepołomicki) najładniejsza i najtrwalsza).

Około 200 wagonów w zapasie.

Każde zamówienie załatwia się w ciągu 10 dni.

Zgłoszenia tylko do firmy: 1384 1 5

FR. MOSSOCZY & ST. PYTLARSKI

Telefon 202. **Kraków, ulica Bracka.**

Grand Hotel National, Wiedeń,

Taborstrasse. Z dawien dawna znany wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się ani usługi, ani światła. 200 pokoi od 1 złr. w. a. w górę. Łazienki, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej w bezpośredniej bliskości. Ceny niskie. Urządzenie w razie dłuższego pobytu. Konwersacya we wszystkich językach nowożytnych. 1071 7 10

A Harhammer, dyrektor. **F. M. Mayer,** właściciel.

Do nabycia w każdej księgarni

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

	broszur.		w oprawie	
Tom I.	złr.	**2.50,**	złr.	**3.—**
„ II.	„	**3.—**	„	**3.50**
„ III.	„	**3.50,**	„	**4.—**
Całe dzieło	„	**9.—**	„	**10.50.**

494 23 40

Nakład Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.



POMPY i WODOCIĄGI

Urządzenia kąpielowe i kloset.



wszelkiego rodzaju.

MOTORY

wietrzne, parowe, naftowe.

Wyborne żelazne, nierdzewiejące, lekko chodzące

pompy ręczne.

JÓZEF FRIEDLAENDER

inżynier

Wiedeń, II7, Dresdnerstrasse 42—46.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 694 22 30

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoka, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 11 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

JAWORZE (Ernsdorf, na Śląsku austr.). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat otwarty przez cały rok. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Wyjaśnienia i prospekty za darmo i opłatnie. — Lekarz zakładu **Dr. Zyg. Czop.**

1056 14 28 Za zarząd uzdrowiska **Karol Forner.**

Cesarskie jubileuszowe losy na budowę kościoła po 1 złr.

Ostatni miesiąc!

Główna wygrana wartości 1339 4 0

30.000 złr.

Losy polecają w Krakowie: Józef Allstädter, dom bankowy, Stanisław Feintuch, dom bankowy, i Józef Landau, kantor wymiany.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 20 40

Potrzeba 1389 1 0

20.000 złr. i 8000 złr. na 7%

na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata **Dra Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 15, I piętro.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Telefonu Nr. 150, 1321 3 3

otrzymała na główny skład:

Leliwa hrabia. Zarys stosunków polsko-rosyjskich (przekład z rosyjskiego). Cena **1 złr. 50 ct.,** z przesyłką pocztową **1 złr. 70 ct.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rządca

z ukończoną szkołą rolniczą w Hermanicach górnych, z 9 letnią praktyką w Czechach, posiadający kurs gorzelnictwa, poszukuje **posady w większych dobrach.** Wiadomość pod lit. **Z., Lwów, Grodecka, 34.** 1381 2 3

Bergmann'a

liliowe

mydło

jest, jak to uznano, **najlepszem mydłem toaletowem** i niezbędnem, by mieć stale **delikatną, białą płeć.** Także w ostrej porze roku jest ono szczególniej polecenia godne na **zeschniętą** i **pękającą skórę,** a z powodu swej czystości i łagodności jako **najznakomitsze mydło dla dzieci.** Na składzie po 40 ct. prawie we wszystkich **aptekach, drogueryach** i **handlach perfum.** Trzeba się strzedz przed lichemi naśladownictwami i żądać wyraźnie 860 2 5

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu

Bergmann'a i Sp.

Tetschen n. Ł. i Drezno.

Znak ochronny:

„Dwaj górnicy."

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami, poleca: 946 25 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Kto chce przy zakupnie **Tapet** **oszczędzić sporo pieniędzy** niech zamówi 1111 5 6

najnowsze wzory

we wschodnio niemieckiej fabryce tapet

Gustawa Schleising'a

w Bydgoszczy (Poznańskie)

Niesłychaną **tanioscią** i zdumiewającą **pięknoscią** przewyższają one wszystkie inne. **Na żądanie** wysyła się takowe **wszędzie opłatnie.**

Tapeta Victoria!

Niezwykła nowość, **arcydzieło co do rysunku i kolorytu,** bez konkurencyi co do ceny; jako coś **niezwykłego** powinna się znajdować w każdym domu

---

Lokal frontowy

złożony z 3 obszernych pokoi, piwnicy dużej i kuchni, zdatny **na Restauracyę,** do tego pokój z przedpokojem na mieszkanie, **w Hotelu Narodowym, do wynajęcia od 1 lipca b. r.** 1385 2 2

Wiadomość na miejscu.

Magister farmacyi

starszy, z 5-leciem, poszukuje posady od **1 lipca b. r.** — Zgłoszenia przyjmuje **B. Barniak w Suchy.** 1380 2 3

Alpestre!

rośliny alpejskie do samodzielnego sporządzania

likieru „Chartreuse"!

Kartonik „Alpestre" na 2 litry żółtego likieru **75 ct.** 1335 2 6

Kartonik „Alpestre" na 2 litry zielonego likieru **90 ct.**

Reim i Friedrich

Kraków

Linia A—B, Rynek, L. 37.

W. C. Angelus

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, ul. Grodzka, 2,

poleca tanie i dobre: 1283 7 0

pończochy czarne, pewne do prania, od 25 ct., rękawiczki letnie od 18 ct., gorsety na rogach od 2 złr. 50 ct., paski damskie modne od 40 ct, krawatki letnie od 20 ct.

Jubiler zdatny, z chlubnemi świadectwami, z długoletnią praktyką w kraju i zagranicą, poszukuje **zajęcia.** — Łaskawe zgłoszenia pod **K. W.** poste restante **Kraków.** 1366 3 3

Konkurs.

Krajowe Towarzystwo Handlowe, Kraków, Rynek, L. 26, poszukuje:

1. wykwalifikowanego tkacza, jako magazyniera i zarządzającego produkcyą płócien do Korczyny;

2. kasyera biegłego w rachunkowości do Korczyny. — Zgłoszenia z podaniem warunków należy wnosić do Krajowego Towarzystwa Handlowego w Krakowie, Rynek, L. 26.

Pierwszeństwo mają uczniowie krajowych szkół fachowych. 1359 3 3

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: 1276 7 30

ulica Pijarska, L. 9,

róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.

Dr. Kazimierz Fábry

adwokat w Kętach

poszukuje 1378 2 3

rutynowanego pisarza.

Rządca dóbr

z 22-letnią praktyką w większym skarbie, poszukuje posady od 15 września b. r.

Bliższych informacyj udzieli z grzeczności Wny **Romuald Makarewicz,** dyrektor Towarzystwa oficyalistów prywatnych, **we Lwowie, ulica Cicha.** 1377 2 3

Omnibus

w dobrym stanie, na 12 osób, lekki, jest **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: **J. Biedroń, Przemyśl.** 1379 2 3

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 44 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Asystent farmacyi

poszukuje **posady.** 1391 2 2

Bliższej wiadomości udzieli p. **Józef Hanak,** właściciel drogueryi w Krakowie.

Kamienica piętrowa

w Dębnikach, L. III, w pobliżu mostu Zwierzynieckiego, za Wisłą, jest **do sprzedania za przystępną cenę.** 1360 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.